PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5708. Lwów, niedziela 27 lutego 1921 Rok XII

Strejk kolejowy zrobił fiasko!

Joffe uważa wojnę z Polską za wykluczoną.

Sprzeczności projektu konstytucyi uchwalonego w drugiem czytaniu.

Lwów, 26. lutego.

Tekst projektu konstytucyi poprzedza krótki wstęp, będący rodzajem deklaracyi, motywującej uchwalenie konstytucyi: „pragnąc Jej (Ojczyzny) byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo, oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materyalnych dla dobra całej, odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć".

W zgodzie z tą deklaracyą pozostają postanowienia artykułów 99 i 100.

Artykuł 99 brzmi w końcowem zdaniu: „Obywatele polscy mają wszystkie prawa obywatelskie, niniejszą konstytucyą poręczone".

Artykuł 100 opiewa: Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach, prawem przepisanych.

Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Sejmu tytułów, ani orderów cudzoziemskich".

Z żalem należy stwierdzić, że z powyższymi nie wzbudzającymi żadnej wątpliwości cytowanymi ustępami pozostają w sprzeczności poniższe postanowienia, z żalem tem większym, że sprzeczności te dotyczą przedewszystkiem uprawnień i uprzywilejowań wyznaniowych.

Najgłośniejszą obecnie jest sprzeczność, wynikająca z artykułu 43. Artykuł ten, który przeszedł niewielką większością, ma treść następującą: „Na prezydenta Rzeczypospolitej może być wybrany każdy obywatel Państwa, Polak i katolik, który ukończył 40 lat życia. Ta sama osoba może być powołana na stanowisko Prezydenta ponownie."

Z brzmienia tego artykułu wynika, że mogą

(Dalszy ciąg na stronie drugiej).

FIASKO STRAJKU KOLEJOWEGO.

Ruch kolejowy w Warszawie normalny.

Warszawa, 26 lutego.

(Telef.) (m) Trzeci dzień strajku kolejowego nie odbił się zupełnie na ruchu kolejowym tutejszego węzła. Pociągi w dalszym ciągu odchodzą zupełnie normalnie wedle zwykłego rozkładu jazdy. Publiczności na dworcu w poczekalniach i w kasach o wiele mniej niż zwykle. Widocznie wstrzymuje się ona od jazdy z niepewności czy nie zajdą jakie komplikacye w ruchu. Charakterystycznym jest fakt, że z prowincyi przychodzą pociągi stosunkowo puste. Wszystkie dekasterye pomocnicze do ruchu pociągów przychodzących i odchodzących są czynne.

OD 4 GODZ. RUCH W KRAKOWIE NORMALNY.

Kraków, 26. lutego.

(Telef.) (G). Wedle doniesień dzienników, dziś od godz. 4 rano ruch kolejowy w dyrekcyi krakowskiej jest zupełnie normalny.

ODEZWA KRAKOWSKIEJ DYREKCYI DO KOLEJARZY.

Kraków, 26 lutego.

Telef.) (G) Prezes tutejszej dyrekcyi kolejowej wydał odezwę, w której wzywa kolejarzy, aby w obecnej ważnej chwili zaniechali strajku i nie dali się porwać zbrodniczej agitacyi. Odezwa zaznacza, że trudno uwierzyć, aby pracownicy kolejowi Polacy w przededniu plebiscytu na Górnym Śląsku i Wileńszczyźnie oraz w przededniu zawarcia pokoju chcieli utrudniać a nawet niweczyć wielkie dzieło państwowo-twórcze.

ZA STRAJKIEM AGITUJĄ RUSINI I CZESI.

Kraków, 26 lutego.

(Telef.) (m) Jak podają dzienniki, ruch na dworcu kolejowym w Krakowie mimo tendencyi przeciwnej różnych czynników, odbywa się w dalszym ciągu normalnie. Pociągi odchodziły we wszystkich kierunkach. Tylko poranny kuryer nie nadszedł z Warszawy, wieczorny zaś nadszedł z opóźnieniem 35 minut. Wczoraj o g. 12 w południe stanęły warsztaty kolejowe w Krakowie i Woli Duchackiej. Zajęci tam robotnicy odeszli od pracy, proklamując straik. Wkrótce także porzucili pracę robotnicy sekcyi konserwacyi kolei. Na ogół panuje przekonanie, że strajk się nie uda, stwierdzono, że za strajkiem agitują silnie kolejarze Rusini i Czesi.

NASTROJE WŚRÓD KOLEJARZY KRAK.

Kraków, 26 lutego.

(Telef.) (G) Wczoraj o g. 6 wieczorem odbyło się w domu robotniczym zgromadzenie związku zawodowego kolejarzy, na którym rozpatrywano sprawy strajku. Zebranie było poufne. Równocześnie w sali „Pracy" odbyło się zgromadzenie polskiego związku pracowników kolejowych, na którem uchwalono hołd dla Górnego Śląska, protest przeciw strajkom zabójczym w obecnej chwili. Kolejarze skrajnej lewicy usiłowali wtargnąć do sali, ale policya temu przeszkodziła.

NA DWORCACH KRAKOWSKICH SPOKÓJ.

Kraków, 26 lutego.

(Telef.) (G) Dzienniki notują, że do strajku kolejowego podżegał głównie starszy konduktor z Podgórza-Płaszów, Kordys Rusin, oraz maszynista Janas, Czech, a więc żywioły obce. Domagali się oni wysłania specyalnego delegata do Warszawy. Kiedy proponowany kandydat nie przyjął tej misyi, obaj agitatorzy wysłali do Warszawy tajnego delegata. Wczoraj rano przybyli z Warszawy do Krakowa agitatorzy i przy ich namowie część pracowników w warsztatach kolejowych przystąpiła do strajku. Na dworcach panuje spokój. Wojskowość obsadziła bloki centralne, elektryczne urządzenia i wejścia.

SĄDY DORAŹNE W KRAKOWIE.

Kraków, 26 lutego.

(Telef.) (G) Wczoraj w godzinach wieczornych rozlepiono na dworcu kolejowym plakaty, obwieszczające sądy doraźne.

NADZIEJE ZAŻEGNANIA STRAJKU GEN.

Warszawa, 26. lutego.

(§ EE.) W kołach sejmowych panuje przekonanie, że **sprawa strajku zostanie rozwiązana w drodze polubownej. Generalny strajk kolejowy prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku.**

być zakwestyonowane zarówno wartość wstępnej deklaracyi, jak artykułów 99 i 100. Przyczem niejasną także pozostaje kwestya, zwłaszcza ze względu na artykuł 117, dlaczego Polaków greko-katolików dopuszcza się do pełnienia urzędu Prezydenta, a wyklucza się Polaków rodowitych — protestantów, czy kalwinów.

Są jednak w naszym projekcie inne jeszcze zasadnicze sprzeczności. Przynajmniej na jedną, podstawowego znaczenia, pragnęlibyśmy już teraz zwrócić uwagę.

Artykuł 102 posiada podstawowe znaczenie. Treść jego nie może ulegać żadnym zarzutom, choć ciąży przymiotnik „niezawisłe" dodany sądom jest zbyteczny i razi. Artykuł ten w całości opiewa: Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i senat, w zakrecie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy". Z brzmienia tego artykułu wynika zatem, że na polu ustawodawczem działa naród wyłącznie zapomocą Sejmu i Senatu.

Co innego jednak mówi artykuł 117, znowu niestety wyznaniowego charakteru. Oto jego treść: Religia rzymsko-katolicka, będąca religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się swojemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie prawnie określony na podstawie porozumienia ze stolicą Apostolską."

Artykuł ten nasuwa nam następujące uwagi: Skoro stosunek Państwa do Kościoła ma według ustawy być określany prawnie na podstawie porozumienia ze Stolicą Apostolską, to w takim razie Naród w swych instytucyach — Sejmu i Senatu — przestaje być wyłącznym gospodarzem własnego ustawodawstwa. Pojęcie suwerenności narodu zostało w ten sposób poważnie naruszone. Zważmy przytem, że pojęcie Kościoła i teren jego działania są tak obszerne, że mogą siłą konieczności i konsekwencyi zaczepić o szereg innych także artykułów konstytucyi, nie posiadających wyraźnie kościelnego i wyznaniowego charakteru. Porozumiewanie z Rzymem może być łatwo rozszerzone jako „conditio sine qua non" na dziedzinę życia świeckiego, w ten lub inny sposób styczne z Kościołem.

Nawiasowo zaś można zapytać. W jakiż to sposób ze Stolicą Apostolską będzie się komunikował w sprawach kościoła rzymsko-katolickiego prezydent Polak np. greko-katolik, który w sprawach swego kościoła nie potrzebuje się porozumiewać ze Stolicą Apostolską.

I tu dochodzimy do oczywistej sprzeczności pomiędzy brzmieniem artykułu 117 a artykułem 118. Naród bowiem w zakresie spraw kościoła rzymsko-katolickiego musi według konstytucyi porozumiewać się ze Stolicą Apostolską Z tą samą jednak Stolicą Apostolską, zwierzchnikiem kościoła grecko-katolickiego, nie potrzebuje się porozumiewać! Artykuł bowiem 118 powiada krótko: Stosunek Państwa do innych wyznań (poza kościołem rzymsko-katolickim) będzie ustalony w drodze ustawy, po wysłuchaniu wniosków ich reprezentacyi.

Zrozumieć niepodobna, coby to było i na czemby polegało uchybienie religii rzymsko-katolickiej, gdyby do niej również zastosowano brzmienie tego artykułu 118; a tak powstała sprzeczność, która musi w jakikolwiek sposób być wyrównana w czytaniu trzeciem.

Kto zna i rozumie potęgę rzymskiego katolicyzmu w Polsce i dla Polski, kto rozumie związek Stolicy Apostolskiej z Polską, ten zdaje sobie sprawę, że podniesione asekuracye w artykułach 43 i 117 są zgoła niepotrzebne; niepotrzebne a szkodliwe są podkreślone, wynikające stąd sprzeczności. A w dodatku niewiadomo, poco kreślono wstępną deklaracyę i artykuły 99 i 100, skoro naruszono następnie pojęcie równości obywateli Państwa i stworzono fikcyę konstytucyjnego uprzywilejowania nietylko kościoła rzymsko-katolickiego, ale i katolików rzymskich w ogólności. Fikcya, powstająca w sprzeczności z całym współczesnym duchem kultury, fikcyą pozostać musi. Ile jednak szkody wyrządza ona w chwili, kiedy zmartwychwstałe państwo kitem moralnej solidarności musi sprzęgać wszystkich swych obywateli, a w procesie restauracyi zjednoczenie ziem musi kłaść na te same środki moralne i duchowe nacisk, co najmniej równy wysiłkom militarnym i dyplomatycznym.

J. B.

Staropruski duch i staropruski system

Lwów, 26. lutego.

W Berlinie odbył się w ostatnich dniach przed sądem przysięgłych proces przeciw b. porucznikowi Hillerowi, oskarżonemu o znęcanie się nad żołnierzami, a w szczególności o spowodowanie podczas kampanii w Karpatach okrucieństwem swem śmierci ochotnika Helmhaka. Z procesem tym, jednym z długiego szeregu tak loniwie i niechętnie przez władze niemieckie na jaw wydobywanych procesów o przestępstwa wojenne, załatwiono się szybko i dość powierzchownie, nie zdołano jednak zapobiedz temu, by podczas rozprawy wyszedł na jaw cały system brutalnej pruskiej dyscypliny wojskowej. Nawiązując do tego wypadku, socyalistyczny „Vorwärts" daje następujący, zgoła nie przejaskrawiony obraz duchowego i psychicznego charakteru dawnego państwa pruskiego:

Dziwnie szybko spadła zasłona na proces Hiller-Helmhake, mimo to jednak zdołaliśmy jeszcze bystrem spojrzeniem objąć retrospektywny obraz „dawnego, dobrego państwa pruskiego", które jest dla partyi prawicowej hasłem wyborczem. Ochotnik wojenny, zamęczony na śmierć przez swego przełożonego, oto żywy obraz starego **ducha pruskiego.** Wypadek Hiller-Helmhake nie jest wyjątkowym, jest tylko punktem szczytowym w nieskończonym łańcuchu brutalnych czynów, stanowiących właściwy szkielet pruskiego systemu militarnego. Tragedya karpacka nie da się pomyśleć bez tego tła, staropruskiego systemu.

Profesor historyi z Getyngi, **Brandl**, odkrył na wiecu niemieckiej partyi ludowej w Poczdamie istotną zasługę starych Prus: „Parademarsch"! Nie jest to żart. Ten człowiek nie przypuszczał nawet, jak dalece miał racyę. „Parademarsch", to tryumf systemu, który człowieka z istoty myślącej przekształca w mechaniczną lalkę. Naród automatów, który na rozkaz podoficera obraca się to w prawo, to w lewo, naród, który zna tylko posłuszeństwo, lecz nigdy nie objawia samo-

---

12

JAN KUCHARZEWSKI.

Dylemat górno-śląski.

(Ciąg dalszy).

Lozanna, w lutym.

Autorowie memoryału określają przedewszystkiem ekonomiczne i polityczne opanowanie Polski przez Niemcy, jako ewentualność najkorzystniejszą dla Górnego Śląska:

„Sprzeciwiamy się z całą energią — piszą — temu, by Polskę przyłączono do Austryi, lub uczyniono ją zależną od niej, na wypadek, gdyby politycznie i ekonomicznie nie mogła być zaanektowana przez Rzeszę niemiecką..." A dalej: „Jest rzeczą pilną, ażeby eksport niemiecki do Polski i do Rosyi był zupełnie zwolniony od wszelkiej ingerencyi austryackiej".

Przyłączenie Polski do Austryi — oto pierwsze niebezpieczeństwo. Drugiem zaś byłaby Polska niezawisła:

„Protestujemy również przeciw temu, by Polska była państwem zupełnie od Niemiec, Austryi i Rosyi niezawisłem. Polska mogłaby w drugim wypadku nietylko stanąć na przeszkodzie wnikn ęciu przemysłu niemieckiego do Rosyi, lecz także uszkodzić eksport niemiecki. Główne drogi tego eksportu przechodzą przez Polskę. Nie byłoby w interesie niepodległego państwa Polskiego dopuścić do korzystnego dla przemysłu niemieckiego ruchu tranzytowego".

A oto konkluzya najbardziej znamienna: „Uważając z góry za rzecz wykluczoną przyłączenie Polski do Austryi, lub utworzenie Polski niepodległej, wyrażamy opinię, że na wypadek, gdyby było rzeczą absolutnie niemożliwą przyłączyć Polskę do terytoryów Rzeszy, jedynem wyjściem byłoby zgodzić się na polityczne przyłączenie tego kraju do Rosyi, odłączywszy jednak od Polski — chociażby ze względów strategicznych, pas frontowy, który ze względów ekonomicznych musiałby być przyznany Niemcom".

I zauważyć należy, że plany te przedkładano w tej właśnie chwili, gdy Niemcy proklamowały stworzenie Państwa polskiego.

W program rządu niemieckiego wchodziło niezaprzeczenie aż do momentu klęski przesunięcie na Wschód granicy pruskiej. Cztery dystrykty, bogate w pokłady, miały zasilać Śląsk w rudę. W pierwszym rzędzie Będzin, geologiczne przedłużenie Śląska: „Oddać w ręce obce okręg, który sama przyroda przeznaczyła na część składową Niemiec, byłoby grubym błędem".

Dziwny paradoks! Zostawienie Polsce kraju, który był zawsze integralną jej częścią, zowie się po niemiecku: „oddać go w obce ręce"!

Co do dalszych trzech dystryktów przemysłowcy niemieccy dodają tylko: To samo, co do Będzina, odnosi się do Wielunia, Częstochowy i Olkusza".

Jakiż to magnes posiada Górny Śląsk, iż w ten sposób przyciąga kraje sąsiednie?

„Węgiel, ołów, cynk i żelazo, które posiadają te terytorya graniczne — czytamy dalej w memoryale — są tak ważne dla naszej prowincyi, że zmuszeni jesteśmy nabycie ich wysunąć na pierwszy plan. Przyłączenie ich powiększyłoby znacznie w Górnym Śląsku rezerwy rudy, tak niezbędne dla naszej gospodarki tak wojennej, jak i pokojowej".

Polski surowiec był więc po wieczne czasy skazany na to, by wracał do Polski w postaci produktów śląskich. Im więcej by się go wydobywało, tem bardziej Polska stawałaby się niewolnicą przemysłu śląskiego.

Baronowie przemysłowi Górnego Śląska, zdecydowani pruscy imperyaliści, w napadzie szczerości oświadczyli otwarcie: „Zważywszy, że węgiel i żelazo z tych terytoryów miałyby i nadal główne rynki zbytu w Polsce, mielibyśmy w ręku naszem skuteczny i stały środek gnębienia, czy to Polski niepodległej, czy też będącej częścią Rosyi".

Trudno chyba o argument bardziej przekonywujący przeciw przyłączeniu Śląska do Niemiec, niżeli wygłoszony z brutalną szczerością przez przemysłowców śląskich! Sic vos non vobis.

(C. d. n.)

dzielnej myśli — takim był staropruski ideał. Prusy „parademarschu" zabiły ochotnika Helmhalka cieleśnie, miliony zaś innych ochotników wojennych zabiły duchowo. Te to Prusy złamały odporność ludu niemieckiego w wojnie światowej, gdyż odporność ta mogła opierać się jedynie na wartości osobistej, nie zaś na posłuszeństwie manekinów. „Staropruski duch" zasztyletował z tyłu front niemiecki.

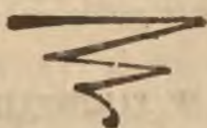
W Karpatach głodowali żołnierze przy 25 i 30-stopniowym mrozie. Z trudem sprowadzoną żywność musiano rozrębywać siekierami, gdyż zamieniała się w bryłę lodu. Wybuchł tyfus, ponieważ żołnierze pili wodę z bajur, w których leżały trupy rosyjskie. A w tym samym czasie, gdy na wysokości 1500 metrów odgrywały się rozdzierające serce tragedye, w głównej kwaterze uważano za rzecz konieczną spożywać codziennie na obiad pięć dań, wieczorem zaś cztery potrawy i to takie, jak liny, kuropatwy, bażanty, filety, szparagi, majonezy itp. i podlewać je doborowemi, najlepszej marki winami. Najwyuzdańszym zbytkiem, największemi wygodami otaczała się klika generalska i sztab oficerski, uważając to naiwnie za rzecz samą przez się zrozumiałą, rekwirowała w kraju nieprzyjacielskim najpiękniejsze wille dla siebie, gdy tam w górach karpackich chorzy na tyfus żołnierze kładli się do snu w zaciekłych wodą norach. To jest typowy staroprusk duch, że przełożony, korzystający sam z wszelkich wygód, nie dopuszcza nawet myśli, że mógłby swym podwładnym, chociażby walczącym ze śmiercią, ustąpić najmniejszej cząstki swego zbytku.

Jak często w polu patrzyliśmy na to: W aucie o sześciu miejscach pędzi sam jeden oficer sztabowy i wzbrania się przyjąć do powozu kilku rannych, którzy ledwie się już czołgają. Nie tyle może ze złego serca, ile z przesądu stanowego: Jakżeby pan major siedzieć mógł razem z prostymi żołnierzami! Staropruski duch!

Ten duch kastowości nadawał starym Prusom typowe piętno. Nie było czemś niehonorowem, jeżeli przynależny do kasty oficerskiej uwiódł dziewczynę z ludu, lecz hańba mu i utrata rangi, jeżeli ośmielił się poślubić uwiedzioną! Piękne kwiatuszki rosły na niwie dumy stanowej. Niezapomnianą jest historya owego Związku w Wannsee, który wykluczył słynnego rzeźbiarza z grona swych członków, ponieważ statut nie pozwalał na przyjęcie osobnika, który „żył z pracy swych rąk!"

Znamienne jest, że ten duch kastowości był przez państwo sankcyonowany. Nikt w państwie pruskiem nie mógł zostać wyższym urzędnikiem administracyjnym, kto nie pochodził ze szlachty lub z arystokracyi finansowej, nie miał patentu oficera rezerwowego i nie służył w jakimś feodalnym korpusie. Kto nie miał tych warunków, dla tego karyera administracyjna była zamknięta. Największe uzdolnienie nie mogło zatrzeć faktu, że ojciec miał sklep otwarty, lub jakaś ciotka kiedyś sprzedawała jaja.

Państwo szlacheckie, państwo kastowe, opanowane przez zmilitaryzowanych, wojowniczych junkrów, trzymane w ryzach przez ucisk, terror i brutalność — oto stare państwo pruskie!



Mały felieton.

Grajże mi kolędo graj.

(Przedmowa do zbioru „Kolędy polskie").

Grajże mi kolędo graj
Przyjaciółko młodych lat,
Marzeń mi otwieraj kraj,
Wspomnień mi odmykaj świat.
Twoje dźwięki nieuczone
Pachną tak jak cudny kwiat.

Gdym do twoich dodał kras
Garść ze serca smutych słów,
Polska tak jak słucki pas
Rozwinęła mi się znów
Przed oczyma mojej duszy.
Ta ze złych i z dobrych snów.

Dałem ze swych skromnych kies
Cały mego serca skarb.
Trochę śmiechu, trochę łez,
Przepych cnót i niecnót garb
Odmierzając z ostrożnością
Natężenie mocnych farb.

Grajże mi kolędo graj,
Przyjaciółko młodych lat,
Wydał cię pastuszków kraj
Więc uboga pójdziesz w świat.
W wieniec pieśni narodowych
Wplotłem niezabudki kwiat.

Henryk Zbierzchowski.

Bolszewicy skazują na zagładę dzieci i starców.

Barbarzyństwo bolszewików. — „Balast ludowy". — Pokolenie potworków. — Nowe powstania. — Najazd na Kamieniec Podolski. — Ogólna ucieczka przed mobilizacyą.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Płoskirów, w lutym.

Do jak olbrzymich rozmiarów dochodzi w ostatnim czasie niezrozumiałe barbarzyństwo bolszewików, którzy w niepowstrzymanym pędzie dążą do ogólnego zniszczenia i usunięcia wszelkich „niesprawiedliwości społecznych", — może zaświadczyć ostatnie rozporządzenie („dekret"), w tych dniach podane na Ukrainie do wiadomości i bezzwłocznego wykonania.

Nowy ten dekret zakazuje wszystkim lekarzom i aptekom — które są wszystkie upaństwowione — niesienia pomocy lekarskiej oraz wydawania i sprzedaży wszelkich lekarstw i medykamentów **chorej ludności w wieku nad 50 lat.** Motywuje się ten uprzejmy zakaz ratowania ludności

MICHALINA SZWARCÓWNA.

W krainie Lali Roukh i bumerangów...

(Dr. WŁADYSŁAW WAYDA: Pod Krzyżem Południa. Lwów—Warszawa. Książnica polska Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych).

Los zawisa nietylko nad jednostką zarówno, jak i nad narodami. Wypisany on jest również nie widzialnem pismem i częściom globu, jak gdyby na dowód, że przed nim „nikt i nic nie uciecze", nawet ziarnko piasku, nawet źdźbło trawy...

Kiedy dumna karawella Krzysztofa Kolumba wyjeżdżała z Palios, — los Ameryki był już zadecydowany, jakikolwiek ludność jej silna, piękna, bogata, z pogodą i beztroską patrzyła w przyszłość.

Najmniejszą część świata Australię, złączoną ongiś, wedle zdania badaczów, z Azyą i Ameryką południową, lecz w czasach mezozoicznych już odosobnioną od swych siostrzyc, dostrzegło najpóźniej oko Europejczyka.

Jak to się stało i jaki był rezultat tego dostrzeżenia, o tem opowiada nam piękna książka dr. Władysława Waydy, który zwiedził Australię, nazywając ją „najmilszym krajem" i dlatego u brzegów Europy „myśl jakoś dziwnie tęsknie idzie, w dal — tam, gdzie błyszczy Krzyż południa". —

Opis barwny niesłychanie, żywy, w tonie naracyjnym doskonale uchwycony, poczyna się w chwili, gdy od brzegów Marsylji „jak Krab, bojkiem a zuchwale „odsuwa się Moodlan", by zawieźć podróżnych tam, gdzie nieznany w Europie owoc Mangustanu ma smak rozkosznie winny, gdzie ludzie dziwnie są mili i dobrzy, a kraj cały stworzony zda się po to, by uszczęśliwiać plemię ludzkie.

Bo krwawe dni Australii należą już do przeszłości, te dni, gdy np. Anglicy, jeden z najbardziej jak wiadomo kulturalnych narodów — tępili pierwotnych mieszkańców Australii — Tasmańczyków, którzy pod naporem hord idących od północy — cofnęli się do najdalszych krańców Australii, a jaką była w epoce trzeciorzędnej Tasmania. Obecnie, jak nam opowiada książka dra Waydy, nie istnieje już ani jeden Tasmańczyk na całej kuli ziemskiej. Anglicy bowiem — I beg gour pardon, ladies end gentlemen, którzy wierzycie w kulturę Anglii! — urządzili na nich polowanie z psami, podając im zatrutą... wódkę...

A my tak oburzeni jesteśmy, ilekroć mówi się o okrucieństwach Hiszpanów w odkrytych przez Kolumba ziemiach i tłumaczy te fakty, iż wówczas pisano dopiero: rok 1492... A tymczasem w 1835 r. wywieziono resztę żyjących Tasmańczyków, w liczbie 210 na wyspę Flindersa, a w 1876 umarła królowa Tasmanii Lala Roukh, jako wogóle ostatnia istota z rodu Tasmańczyków".

Lecz zapomnijmy o tem, bo oto wyczarowane piórem autora ukazuje się m. Perth, wyrastające nad rzeką Łabędzią, stolica Stanu Australii Zachodniej, dalej Adelajda, Melburn, Sydnej najpiękniejsze miasta na świecie, tak przynajmniej twierdzą Australczycy, co znów wywołuje złośliwy uśmiech Anglików, mimo, że przecież Australia jest ich wychowanką. Miasta są jednak naprawdę piękne. Toną całe w parkach, ogrodach i pełno w nich pięknych budowli. Piękne są również „bush'e" australskie, dziewicze lasy, a jednak zupełnie różne od wszystkich lasów ziemi.

Australia, która z wyspy deportowanych, z kraju pustynnego, smutnego, dzięki złotu, które znalazł w jej piaskach awanturniczy górnik, Paddy Haman, poczęła się od owej chwili szalenie szybko rozwijać i dziś pod niejednym już względem przewyższa Europę, tak dumną ongiś ze swej kultury!

„Jest to kraj dziwnie różny od Europy, pisze dr. Wayda, cichy, dobry. Socyalizm z kapitalizmem żyje tam w zgodzie, nikt nie chwyta za broń w celach zemsty, rabunku, nieznane są konflikty zasadnicze.

Australia — felix!

Z niesłychanem zainteresowaniem czyta się tę książkę, niosącą świeży, rzeźki powiew w sobie, wprowadzającą nas w obcy bądź co bądź świat, który jednak po przeczytaniu jej staje się nam bliski i... bardzo upragniony.

Bo autor książki umie patrzeć i umie opisywać. Ma bogactwo słów, porównań, giętkość i potoczystość stylu, słowem, ów dar opowiadania, fascynujący czytelnika. Przytem czuje się w każdem zdaniu nietylko szczery zachwyt, tę tak rzadką zdolność entuzyazmu, lecz i głębokie przemyślenie, znajomość spraw, o których mowa.

Śród posuchy panującej u nas niestety na rynkach wydawniczych, pojawiła się książka dr. Waydy, egzotycznością tematu, znanem w Polsce nazwiskiem autora stając się odrazu niezwykłem zjawiskiem. Wydana niezwykle starannie (okładka pomysłu Wandy Korzeniowskiej) mieści w sobie pełno ciekawych ilustracyi, dających przegląd dalekiego lądu, nieznanych ludzi, innego, kto wie — czy nie lepszego bytowania.

tem, że ludzie w takim wieku już nie mogą brać czynnego udziału w „budowaniu nowych form życia społecznego" i z tego powodu są już „ciężarem", „balastem zbytecznym" i nie zasługują (?!) ze strony proletaryatu na ofiary i środki pomocy dla poratowania zdrowia i podtrzymania życia. Celem ścisłego wykonania tego rozporządzenia został ustalony następujący „porządek": Apteki nie mają prawa wydania żadnej recepty bez osobnego potwierdzenia ze strony „oddziału rewkomu dla ochrony zdrowia publicznego". Aby otrzymać takie potwierdzenie, trzeba przedłożyć metrykę chorego. Należy dodać, że za takiem zezwoleniem bardzo też rzadko udaje się chorym otrzymać lekarstwo, bo wszelkie zapasy medykamentów już dawno zostały przez bolszewików wywiezione do Moskwy i Charkowa.

Wedle ostatnich wiadomości, dekret ten o „wolnej śmierci" bez ratunku, ma zostać rozszerzony także i na dzieci w wieku do lat 5, które uznano również za „zbyteczny balast". Twierdzą, że ostatnie postanowienie pozostaje w harmonii z bardzo ciekawem zjawiskiem, które omawia prasa sowiecka, poświęcając mu w ostatnich czasach wiele miejsca, a mianowicie: okazuje się, że nowonarodzeni w „raju bolszewickim" są w większej części potworkami: przychodzą na świat bez nóg, o jednem uchu, ślepi i z tp. nienormalnościami. Poważni uczeni tłómaczą to zjawisko złem odżywianiem się brzemiennych matek i ogólnymi stosunkami życia w Sowdepii. Czy to nie z tego powodu zarządziła „mądra" władza bolszewicka taki „wyrok śmierci" na swe nowe pokolenie i swą własną przyszłość?

W drugiej połowie lutego znowu wybuchła w wielu wsiach Płoskirowskiego i Kamienieckiego powiatu, a także w innych miejscowościach kraju fala nowych chłopskich powstań. Powstania te, jak i poprzednie były przeważnie wynikiem uchylania się włościan od ogłoszonej przez bolszewików nowej mobilizacyi wszystkich mężczyzn w wieku od 19—26 lat, oraz bezustannych i ciągłych rekwizycyi zboża.

Jednak z powodu zupełnego braku organizacyi, jedności i zgody w kierownictwie i wśród samych oddziałów powstańczych, udało się bolszewikom także i teraz bez szczególnego wysiłku i szybko zdusić i zagłuszyć te nowe zakusy ich wrogów. Dziś jednak jakiś oddział bolszewicki z wielkiem powodzeniem zgniata „powstanie" w jednej wsi, wymordowawszy naczelników powstańców, a za parę dni wybucha ono w drugiej wsi na nowo — i ten sam oddział znowu zbiera laury „zwycięzców" i dla postrachu podpala wieś — i znowu następuje chwilowy „spokój i ład"...

W zeszły wtorek przywieziono do szpitala w Płoskirowie 10 żołnierzy czerwonej armii — ranionych przy odparciu najazdu powstańców na Kamieniec Podolski. Wedle ich opowiadań, zaledwie się tylko ukazali powstańcy w okolicach miasta i usłyszano kilka wystrzałów — rzucili się wszyscy komuniści do ucieczki i ewakuacyi miasta, ale prędko wyjaśniło się, że siły powstańców niewielkie i że atakujący sami śpiesznie oddalili się od miasta.

W bardzo ciekawy sposób odbyła się mobilizacya wśród mieszczan miasta Płoskirowa. Władza sowiecka, znając dobrze, jak odnosi się ludność do jej żądań, powzięła wszelkie środki i sposoby dla energicznego i zupełnego zrealizowania ogłoszonej mobilizacyi. Kiedy w pierwszy dzień zgłosiło się do 15 poborowych, to wszyscy zostali uznani za zdatnych, mimo zdania lekarzy i ich protestów, że niektórzy z nich są chorymi i kalekami, a następnie zostali zamknięci pod silną strażą, lecz w tę samą noc nowi „czerwonoarmiejcy" wyłamali okno i wszyscy uciekli. Po tym dniu nikt więcej już dobrowolnie się nie zgłosił. Przez trzy dni trwała w mieście wielka „obława" bolszewików na młodych ludzi, podczas której udało się im przyłapać ze 40 ludzi. Natychmiast odesłano ich na Sybir do wojska.

Szczęśliwcy, którym udało się wyratować podczas tej obławy, uciekli pospiesznie z Płoskirowa, tak, że młodego pokolenia u nas teraz zupełnie niema i, jak tu mówią, „nawet za miliona" nie można znaleźć żadnego młodzieńca w wieku poborowym. Miało w ostatnich dniach uciec przeszło 800 poborowych.

Ł. G.

Ruch powstańczy w państwie sowietów.

Lwów, 26. lutego.

NAD DONEM I NA KUBANIU.

Ukraińskie gazety bolszewickie silnie zaniepokojone zostały powstaniem kozaków nad Donem i na Kubaniu. Nowoczerkask w ciągu czterech dni przeszedł w ręce powstańców, w rękach których pozostała część artyleryi. Powstańcy w wielu miejscowościach poniszczyli drogi żelazne, zatrzymując pociągi z chlebem, jadące w kierunku na północ. Gazeta „Czernomorskij Komunist", opisując groźne położenie nad Donem, pisze: Rejony te są miejscem narodzin kontrrewolucyi gen. Aleksiejewa. Dzisiejsze powstania wywołają gospodarczą katastrofę, gdyż zniszczyły zgromadzone zapasy surowców. Rząd z całą siłą powinien wystąpić przeciwko powstaniom i nie dopuścić do rozszerzania się ich.

POWSTANIE W KIJOWSKIEJ GUBERNII.

Oddziały atamana Struka, nadciągające z północy od Radomyśla, zajęły stacyę i miasteczko Malin, przecinając linię kolejową Kijów-Korosteń. Na szosie żytomierskiej pojawił się nowy ataman Teteria, oddział którego liczy 5.000 ludzi. Miasteczko Smieta i pobliskie cukrowarnie zajęte zostały i doszczętnie ograbione przez oddziały Marusi Sokołowskiej.

W KIERUNKU ŻYTOMIERZA.

W okolicach Równego słyszano w tych dniach silne strzały armatnie. Wedle wiarygodnych wiadomości, w rejon ów przedarło się kilka powstańczych oddziałów, pędzonych przez znaczniejsze siły bolszewickie. Obecnie oparły się oddziały bolszewickie o lasy, gdzie walczą zacięcie z powstańcami.

POWSTAŃCY W NIŻYNIE.

W związku z operacyami atamana Machny wykonano na Niżyn wielką ofensywę, pod dowództwem Iwanieckiego. Kijowska „Czerwona Gwiazda", której redaktorem jest Podwojski, pisze: Sztaby nasze, które wsławiły się podczas letniej kampanii — nie mogą oswobodzić kraju od bandytów, w którym pozwolili im grabić.

OPERACYE MACHNY.

Wedle wiadomości, nadchodzących z Ukrainy, widać, iż powstańcy odnoszą zwycięstwa. Do tej pory Machno nie poniósł ani jednej klęski i szczęśliwie udało mu się przejść olbrzymi teren.

W JEKATERYNOSŁAWSZCZYŹNIE.

Ośm oddziałów ukraińskich zajęło rejon operacyjny Machny, na którym dzielnie się trzymają. Do nich przyłączyły się regularne oddziały armii U. N. R. Oddziały owe zdołały zbiedz z niewoli bolszewickiej.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 26 lutego.

ROZSTRZELANIE KOMUNISTÓW NA KRYMIE.

Sowieckie radio donosi, iż z rozkazu rewolucyjnego trybunału w Bałakławie rozstrzelano wielu bandytów, a w liczbie ich dziesięciu wybitnych komunistów, a mianowicie: przewodniczącego rewolucyjnego komitetu, członka czerezwyczajnej komisyi wraz z jego osobistymi sekretarzami. Oni to wszyscy skazywali samowolnie ludzi na śmierć i znęcali się nad kobietami.

WERBOWANIE ŻOŁNIERZY DLA CZERWONEJ ARMII.

Do Konstantynopola przybył bolszewicki generał Buszujewicz (?) w celu werbowania żołnierzy do czerwonej armii z rozkazu swego rządu.

SOWIECKIE REPRESYE.

Wedle „Izwiestia" w ostatnich sześciu miesiącach wykryto w Rosyi sowieckiej 289 kontrrewolucyjnych spisków i stłumiono 114 powstań. Liczba więzionych w tym czasie dochodzi do 4305 ludzi. Aresztowano 281.940 ludzi.

BOLSZEWICKI DYPLOMATA.

Aserbejdżański rząd stanowczo protestuje przeciwko aresztowaniu pierwszego sekretarza aserbejdżańskiej sowieckiej misyi, w Tyflisie, Kalistrata Ketewanydze, oświadczając, iż aresztowanie to narusza międzynarodowe prawa. Z komunikatu wydanego z tego powodu przez rząd gruziński wynika, iż w rzeczywistości sekretarz bolszewickiej misyi nie nazywa się Ketewanydze, ale Sadia, i że sowiecki rząd zaopatrzył go dlatego w fałszywe papiery, by mógł organizować w Gruzyi grupę terrorystyczną. W Rosyi służył Sadia w odeskiej czerezwyczaice, pod nazwiskiem Kalniczenki, gdzie z pasya zabijał aresztowanych, których przyprowadzano mu do śledztwa.

KOMUNIŚCI — DEZERTERAMI.

Trocki wspólnie z sekretarzami kom. partyi Krestyńskim i Preobrażeńskim podpisał rozkaz, w którym zabrania komunistom wycofywania się z przyfrontowych szeregów. Komunista, który samowolnie opuści swój urząd, zostanie poddany pod sąd wojenny, i uważany będzie za dezertera. Dalej rozkaz wzywa, by wszyscy komuniści bez wyjątku powrócili do swych urzędów.

W związku z tem, pisze „Prawda": W szeregach komunistów daje się odczuć odsuwanie się od armii. Partyjni komuniści dezerterują z szeregów krasnoarmiejskich, spieszą do spokojnej pracy, samowolnie rozbrajając się. Gazeta wzywa do energicznej walki z nowem zjawiskiem.

WZNOWIENIE RUCHU POCZTOWEGO.

W Chrystyanii odbyła się pocztowa konferencya, która rozpoczęła rokowania z finlandzkim rządem, odnośnie do wznowienia ruchu pocztowego z Rosyą przez Finlandyę. Ruch pocztowy z Rosyą otwarty zostanie natychmiast po zawarciu umowy.

RABUNKI W MOSKWIE.

Moskiewskie „Izwiestia" piszą: W ostatnich czasach w Moskwie wydarzyło się wiele rabunków ulicznych. Rabunków dopuszczają się ludzie uzbrojeni w rewolwery, którzy zatrzymują po nocach przechodniów i przejezdnych. Rabunków dopuszczają się nawet inteligentni ludzie. W związku ze wzmożonemi grabieżami ustanowiono na ulicach Moskwy — posterunki wojskowe.

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Dzieło o ruinach delfickich, Fryderyka Poulsena. — Poprzednie podręczniki najstarszej sztuki greckiej.

Lwów, 26. lutego.

W Londynie wyszła obecnie w angielskim przekładzie książka **Fryderyka Poulsena,** konserwatora muzeum Ny-Carlsberg w Kopenhadze, o **ruinach w Delfi.** Turyści z całego świata będą mogli obecnie z łatwością zaznajomić się z tak wydatnemi wykopaliskami Szkoły Francuskiej w słynnem sanktuaryum Apollina, mają bowiem obecnie do dyspozycyi doskonałe dzieło Bourgueta „Les ruines de Delphes" z r. 1914, krótszy podręcznik Greka Karamopoullos w języku greckim i francuskim i niemieckie dzieło Fritscha „Delphi" (1908) oraz dwa wydania, duńskie i greckie Poulsena, nie licząc już wielkiej publikacyi naukowej „Fouilles de Delphes" sporządzonej pod kierownictwem Homolle'a, inicyatora i głównego współuczestnika tych pięknych odkryć.

Poulsen, w odróżnieniu od poprzednich dzieł, przyjął zamiast topograficznego, porządek chronologiczny, co umożliwia przy pomocy doskonałych

ilustracyi metodyczne poznanie całej sztuki greckiej. Trudno objąć niesłychane bogactwo tego sanktuaryum, wskażemy więc tylko pojedyncze etapy. Rozpoczyna się tu „Święta Droga" posągiem Apollina. Jest to bóg obcy, przybyły niewątpliwie z Azyi, bóg światła, inteligencyi i harmonii, a dla zainstalowania go w tem sanktuaryum musiano wprzód wyrugować prastare bóstwa: Gee-Ziemię, Temidę i Posejdona. Tu w rezydencyi Apollina nagromadzone są najstarsze arcydzieła z marmuru, złota i bronzu, pochodzące z epoki kreteńskiej i myceńskiej, kilka bronzów z siódmego wieku. W szóstym wieku główne pomniki to metopy skarbca Sycyona, bliźnięta Cleobis i Biton, wielki Sfinks z Naxos i piękny Skarbiec Syfneński, klejnot architektury i rzeźby greckiej z końca szóstego wieku.

Wielka świątynia Apollina, Skarbiec ateński, arcydzieło sztuki attyckiej, w którym łączą się w wspólnej apoteozie dwaj bohaterowie Herkules i Tezeusz, należy do epoki po r. 490 przed Chr. sławi bowiem zwycięstwo pod Maratonem. Tu w pobliżu znaleziono ostatnio fragmenty hymnów na cześć Apollina; są to cenne dokumenty muzyki starożytnej, które umożliwiły odtworzenie melodyi śpiewanych w drugiem wieku przed naszą erą.

Między ofiarami książąt sycylijskich najważniejszy jest fragment dużego wozu z bronzu ze statuą, która jest przedziwnym pomnikiem sztuki greckiej z epoki poprzedzającej Fidyasza. Poulsen przypisuje ją rzeźbiarzowi Pythagorasowi.

Z czwartego wieku pochodzi oryginalna i pełna wdzięku kolumna, na której szczycie trzy tancerki otaczają trójnóg — wedle Homolle'a jest to dzieło samego Praxitelesa; dłuta Lysippa jest monument Tesalijczyków, 7 figur złączonych na jednym cokole. Tu nareszcie widać całą seryę biustów poetów i filozofów helleńskich. Wkońcu piękna kopia znanego typu Antinousa wprowadza widza w epokę Cesarstwa Rzymskiego.

O wojnie między Rosyą a Polską niema mowy.

Ryga, 26. lutego.

(§ EE.) Po podpisaniu układu w sprawie repatryacyi Joffe podkreślił, że skoro między Polską a Rosyą sowiecką następuje wymiana wszystkich jeńców, o żadnej wojnie między temi państwami niema więcej mowy.

Prace pokojowe mogą być ukończone między 10 a 20 marca.

Kraków, 26 lutego.

(Telef.) (G) Z Rygi donoszą, jak stwierdzają rzeczoznawcy, 20 posiedzeń komisyi redakcyjnej wystarczy, aby traktat mógł być podpisany między 10 a 20 marca.

PRZYCZYNY BOLSZEW. GRY NA ZWŁOCE.

Warszawa, 26. lutego.

(Telef.) (m). Dzienniki niemieckie stwierdzają że bolszewicy przewlekają sprawę zawarcia pokoju, aby militarnie i dyplomatycznie wyzyskać trudności polityczne Polski w związku z plebiscytem na Górnym Śląsku.

MILLERAND SPODZIEWA SIĘ BEZSTRONNEGO PRZEPROWADZENIA PLEBISCYTU.

Warszawa, 26. lutego.

(Telef.) (m) Z Paryża telegrafują: Poseł polski w Paryżu, Zamoyski, przyjęty był przez prezydenta Milleranda na audyencyi. Prez. Millerand wyraził swoje zadowolenie z wyników podróży Naczelnika Piłsudskiego do Francyi oraz z układów paryskich, które doprowadziły do zawarcia układu francusko-polskiego. Millerand dał wyraz przekonaniu, że plebiscyt na Górnym Śląsku, wyznaczony na dzień 20. marca br., przeprowadzony zostanie bezstronnie i bez zakłócenia spokoju, i że plebiscyt ten stanie się wyrazem rzeczywistej woli mieszkańców Górnego Śląska.

Moskwa ogarnięta strejkiem ogólnym.

Warszawa, 26. lutego.

(Telef.) (m) Otrzymano tu następujące informacye, sprawdzone u źródła: W Moskwie zaś stali się kierownikami strajku. Jako żą- 14.000 robotników. W pierwszym rzędzie zastrajkowały drukarnie państwowe, drukarze zaś stali się kierownikami strajku. Jako żądanie wysunięto powiększenie racyi chleba, zwołanie konstytuanty, wolności obywatelskie, dozwolenie wolnego handlu i t. d. Strajk początkowo miał charakter spokojny. Część armii czerwonej wystąpiła również przeciwko rządowi. Wówczas rząd sowiecki wezwał oddziały komunistyczne, które rozpoczęły salwy. Wskutek tego kilkanaście osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt zranionych. Strajkujący na widok ofiar rozbiegli się. Dnia 25. bm. od samego rana rozpoczęła się strzelanina, pomiędzy robotnikami i zbuntowanymi żołnierzami z jednej, a oddziałami komunistycznemi z drugiej strony. Rząd sowiecki zarządził mobilizacyę komunistów, którzy obsadzili gmachy państwowe. Zamęt rewolucyjny trwa w dalszym ciągu.

Podobno w Moskwie wybuchła rewolucya.

Warszawa, 26. lutego.

(Telef.) (m) Z Rygi nadeszła tu następująca depesza pod datą 25. bm.: Krążą tu pogłoski, że w Moskwie wybuchła rewolucya; podobno ogłoszono tam strajk powszechny. Walka karabinowa między czerwonogwardzistami i oddziałami komunistów wre w całej pełni.

CZŁONKOWIE RZĄDU SOW. KONTRREWOLUCYONISTAMI.

Wiedeń, 26 lutego.

(Telef.) (G) Z Moskwy nadeszły do Kopenhagi wiadomości, że rząd sowiecki aresztował kilku swoich członków z powodu ich kontrrewolucyjnej działalności.

MACHNO IDZIE NA KRYM.

Helsingfors, 26 lutego.

(§ EE.) Oddziały atamana Machny zajęły Jekaterynosław i posuwają się w kierunku Krymu.

BOLSZEWICY PODZIELILI EUROPĘ NA 12 OKRĘGÓW AGITACYJNYCH.

Wiedeń, 26. lutego.

(Telef.) (G). Dzienniki podają, że Litwinow ma stanąć na czele sześciu okręgów agitacyjnych w Europie. Polska zaliczona jest do drugiego okręgu, do którego mają także należeć Czechy, Austrya Węgry ze Siedmiogrodem.

Rozmaitości telegraficzne.

(Telef.) (m). Rząd pruski ustąpił. Według otrzymanych tu z Berlina wiadomości, rząd pruski ustąpił, wobec wyniku ostatnich wyborów.

(PAT.) Wycieczka dziennikarska. Bawiąca w Poznaniu wycieczka dziennikarska zwiedziła dziś fabryki w Lubinie oraz park lotniczy. Wieczorem odbyło się na cześć dziennikarzy przedstawienie w tutejszej operze.

NADESŁANE.

NEKROLOGIA.

FILIP SANDAUER
Kupiec, 9667
przeżywszy lat 56, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 25. lutego 1921.
Na obrzęd pogrzebowy który się odbędzie w niedzielę dnia 27. b. m. o g. 12. w południe, z domu żałoby przy ulicy Ziemiałkowskiego 6, zaprasza RODZINA.

Pamiętajmy o Śląsku !!

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota 26 lutego o g. 3.30 po poł. „Pan Damazy", komedya.

Sobota 26 lutego o g. 7 wieczór „Holender tułacz", opera romantyczna w 3 aktach, słowa i muzyka Ryszarla Wagnera (wznowienie).

Niedziela 27 lutego o g. 3.30 po poł. „Przedstawienie baletowe 9-ty raz.

Z teatru. Wznowienie opery Wagnera „Holender tułacz" zostało odłożone z powodu nagłej i silnej niedyspozycyi p. Okońskiego aż do zupełnego powrotu jego do zdrowia.

W poniedziałek 28 lutego opera Verdiego „Traviata" z p. Bandrowską.

We wtorek 1 marca dawno niegrana operetka „Polska krew" z p. Miłowską.

—o—

Odezwa do b. Członków „Korporacyi" studenckiej w Kijowie donosi, że zebranie b. Członków „Korporacyi" studentów Uniwersytetu, Politechniki i innych wyższych zakładów w Kijowie, przebywających obecnie w Warszawie, uchwaliło zwołać na początek kwietnia r. b. zjazd wszystkich b. członków „Korporacyi" za czas jej istnienia 1854—1919 r. Zjazd będzie miał za zadanie prócz celów natury koleżeńsko-towarzyskiej zobrazować w referatach zjazdu historyę „Korporacyi" i jej znaczenia w polskiem życiu narodowem, politycznem i społecznem na Rusi oraz zawiązać stowarzyszenie b. „Korporantów". W drugiej połowie marca r. b. ogłoszony będzie w pismach i przesłany Kolegom szczegółowy program i ostateczny termin zjazdu.

Zrzeszenie organizacyi nauczycielskich. Zebrani dnia 6 bm. w Krakowie delegaci towarzystw nauczycielstwa szkół powszechnych, a mianowicie: „Związku dzielnicowego Stowarzyszeń nauczycieli Polaków w Poznaniu", „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie", „Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie", „Związku nauczycielek we Lwowie", „Samopomoc nauczycielek w Przemyślu", „Polskiego Towarzystwa nauczycielstwa lwowskiego" — pod przewodnictwem pp. St. Głąpińskiego z Poznania i p. Szczurkiewiczą P. ze Lwowa, w obecności posłów nauczycieli pp. Ign. Thomasa i St. Kaczmarka tudzież zastępcy posła z Pomorza p. A. Nowickiego, postanowili utworzyć jedną organizacyę zawodową opartą na zasadach chrześcijańsko-narodowych w duchu postępowym. Za podstawę zrzeszenia przyjęto projekt statutu, opracowany przez Pol. Two Pedagogiczne we Lwowie.

Skasowanie kilku przystanków M. K. E. MKE. zawiadamia, że wobec uchwały Komisyi elektrycznej od dnia 1 marca br. skasowane zostaną przystanki MKE. w ul. Batorego naprzeciwko ul. Bourlarda i w ul. Kurkowej u zbiegu z ul. Czarneckiego. Jednocześnie przesunięty zostanie przystanek MKE. u zbiegu ulic Żółkiewskiej i King o 160 m. w kierunku rogatki Żółkiewskiej naprzeciwko magazynów kolejowych Podzamcze.

(x) **Zamach samobójczy.** Wczoraj przed południem, w mieszkaniu swem w Kleparowie w zamiarze samobójczym poderznął sobie brzytwą gardło 44-letni Jan Matiaszek, z zawodu murarz. Powodem rozpaczliwego kroku była długoletnia, nieuleczalna choroba. Desperata w stanie bardzo groźnym odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala państwowego.

(b) **Mały człowiek do wielkich interesów.** Aron Rosenberg, prowadzi bardzo wielkie i ryzykowne interesa, a mianowicie handel walutą. Wczoraj przytrzymano go na jednej z transakcyi i zakwestyonowano u niego tylko 9000 kor. austr. i trochę rubli.

(b) **Kradzieże.** Michałowi Byczyszynowi właśc. fabryki powozów przy ul. Pełczyńskiej 8, skradziono po wybiciu dziury w murze magazynu płótno, sukno i skórę wartości 100.000 marek. — W tramwaju KD skradziono Teofilowi Dudzie portfel zawierający got. 21.630 marek, papiery wartościowe i dokumenty. — Tak samo w KD skradziono Józefowi Wiszniowskiemu kupcowi z Brzeżan portfel z gotówką 10.800 marek z dokumentami.

Sekretaryat zaproszeniowy Rautu Medyków-Żydów, który odbędzie się dnia 12 marca w salach Kasyna oficerskiego, urzędować będzie codziennie od poniedziałku tj. 28 bm. między 12—1 w południe w lokalu Koła Miłośników Sztuki Żyd. przy ul. Rutowskiego l. 23 I. piętro. 9639

Ekonomista.

Z polskiego rynku naftowego.

Warszawa, 26. lutego.

Ministeryum finansów wydało rozporządzenie, mocą którego wszystkie rafinerye otrzymały polecenie oddania polskiemu rządowi co najmniej kwoty 20 mil. franków, jako uzyskanej ze sprzedaży produktów ropnych. Rozporządzenie wydane jest dla przedsiębiorstw niezmiernie ciężkiem, ponieważ w ostatnich czasach zawarte zostały umowy o dostawy w markach polskich i odtransportowanie zakontraktowanych ilości idzie jeszcze bardzo powoli. Wskutek tego zostanie prawdopodobnie przeprowadzona rewizya wszystkich kontraktów o dostawę, które nie zostały jeszcze perfekcyonowane. Obecnie eksport produktów olejów mineralnych z Polski jest możliwym tylko wówczas, gdy kupujący dostarcza wagonów cysternianych, a po części także lokomotyw dla wysyłki, jakoteż sprowadzania olejów ropnych do rafineryi. Fakt ten utrudnia niezmiernie rozwój przemysłu ropnego, oraz wyklucza cały szereg firm handlowych, które nie są w możności wspomnianych warunków dopełnić. Co do dalszego ukształtowania się cen produktów ropnych polskich w najbliższej przyszłości, na razie jeszcze nic nie wiadomo pewnego. Z jednej strony twierdzą niektórzy, iż ogólny kryzys nie ominie także rynku polskiego, ponieważ konsumowanie silnie się obniżyło, z drugiej strony wszakże są ceny za produkta polskie wskutek nizkiego stanu waluty polskiej jeszcze zawsze znacznie niższe od towarów rumuńskich lub amerykańskich.

Stosunkowo znaczne jednak ilości produktów i niesprzedanych olejów ziemnych stanowią dla rynku niebezpieczeństwo z powodu zmniejszonej ich sprzedaży, na wypadek poprawienia się stosunków transportowych. Co do poprawy tych stosunków w każdym razie niema jednak nadziei, by szybko nastąpiła, tak że liczyć się trzeba z dalszą stałą sytuacyą targową.

Według otrzymanych informacyi, postanowił rząd w porozumieniu z rafineryami ustanowić następujące ceny minimalne dla produktów przeznaczonych na eksport. Ceny obliczane są według następującej taryfy:

Olej świetlny 40—50 mkp. Benzyna 150 mk. Parafina 120 mk. Olej gazowy 35 mk. za 1 kg. Zachodzi pytanie, czy ceny te uzyskane zostaną w rzeczywistości, gdyż wskutek nich handel nie będzie tak silny, by pokryć mógł olbrzymie koszta za administracyę i transport.

PRODUKCYA ROPY NA TERENACH BORYSŁAW-TUSTANOWICE.

Lwów, 26. lutego.

Produkcya olejów ziemnych na terenach Borysław-Tustanowice wykazuje na podstawie wykazów statystycznych za grudzień 1920 mały zynowych wypompowano:

W Borysławiu 1585 cystern, w Tustanowicach 1430 cystern, w Mraźnicy 783 cystern. Olejów łapanych było 25 cystern. Razem 3823 cystern.

Z tego przypada na poszczególne przedsiębiorstwa: Galicia 489 cystern. Fanto 429, Karpaty 373, Nafta 346. Premier 237. Limanowa 215, Nadwórna 64. Irag 31, Schodnica 33, Urycz 30, Kornhaber-Erdhein 40.

W poszczególnych przedsiębiorstwach magazynowych wypompowano.

Petrolea 1540 cystern, Galicia 632, Karpaty 622, Fanto 406, Montany 220.

Ekonomiczna kronika zagraniczna.

Lwów, 26. lutego.

Nowa pożyczka francuska, zaciągnięta w Anglii. Bank angielski zajmuje się obecnie emisyą nowej pożyczki francuskiej. Wydana zostanie ona na rynku angielskim i w walucie angielskiej. Wysokość pożyczki nie jest ograniczona. Spłaconą ma zostać w ciągu lat dwudziestu. Ze strony angielskiego ministeryum skarbu utrudniają powyższą emisyę, gdyż brytyjskie ministeryum finansów zapatruje się na sprawę wydawania pożyczek obcych na rynku angielskim bardzo nieżyczliwie.

Ceny cukru na rynku światowym. Dostawy produktów cukrowych z Kuby wywołały w pierwszych trzech miesiącach znaczny spadek cen w Nowym Jorku. Osiągnięta cena najniższa — 461 centymów wywołała jednak olbrzymi popyt, który przyczynił się do wzmocnienia tendencyi. Oprócz olbrzymich ilości cukru, zakupionego przez Amerykę, poczyniły również zakupy Anglia i Japonia, oraz kupcy chińscy i indyjscy. Po części kupowano także cukier jawański. W każdym razie pozbyła się Kuba na pewien czas troski o odbyt towaru, jednakże nie na długo, gdyż produkcya dopiero teraz osiągnęła pewną wysokość. Wskutek opóźnionej produkcyi był Kubańczycy w możności dostarczyć z początkiem obecnego miesiąca dopiero 242 tysięcy ton, w przeciwstawieniu do 660 ton w roku ubiegłym. Więcej, niż kiedykolwiek indziej zależną jest sytuacya dalsza od tego, czy produkcya na Kubie będzie mogła być przeprowadzoną bez przeszkody, wywołanej zbyt wczesnym okresem deszczowym.

Wykrycie pokładów miedzi w Palestynie. Angielski minister spraw publ. Sir Alfred Mond zawiadomił angielskich inżynierów, iż podczas swego pobytu w Palestynie natknął się na pokłady miedzi. Informacye te zostaną wkrótce bliżej zbadane.

Sytuacya na włoskim rynku tekstylnym. Sytuacya na rynku włoskim jest bardzo niepomyślna. Magazyny są przepełnione i fabrykanci stoją przed katastrofą. Wiele zamówień z zagranicy, specyalnie z krajów o wysokiej walucie zostało przez zamawiających zanulowanych. Przemysł włoski znajduje się oczywiście wskutek tych stosunków w bardzo ciężkiej sytuacyi, ponieważ ceny za surowce, oraz płace robotników w groźnym stopniu wzrosły, wskutek czego istnieje obawa, że podwyższonych cen za towary nie zdołają uzyskać. Nieco pomyślniej rozwija się przemysł pończoszniczy, mimo wysokich cen. Wogóle zaznaczyć należy, że klienci powstrzymują się od czynienia zakupów.

Mord rabunkowy w Berlinie.

Berlin, w lutym.

Przed kilkoma dniami wydarzył się w Berlinie nowy mord rabunkowy, dokonany na 29-letniej niedawno zamężnej, żonie dorożkarza. W czasie gdy mąż jej od samego rana zajęty był swym zawodem, udała się ona w odwiedziny do swej szwagrowej. Nie zostawała tam długo, gdyż po godzinie drugiej chciała powrócić do domu. O godz. 3 pop. słyszeli sąsiedzi żałosne wycie psa w mieszkaniu, ponieważ jednak skomlenie wkrótce ucichło, nie zwracali na to uwagi. O godz. 6 wieczorem powrócił Meinhardt do domu. Drzwi od mieszkania zastał otwarte. Zdziwiła go poniekąd lekkomyślność żony. W kuchni był tylko pies. Zamek od szafki, w której znajdowały się pieniądze był oderwany, a pieniądze 6.500 Mk. zrabowane. Pokój przylegający do kuchni był zamknięty. Wszedł do sypialni, gdzie zastał szafy pootwierane, rzeczy w nieporządku na ziemi porzucone, łóżka miały ten sam wygląd. Ponieważ pewien był, iż w czasie nieobecności żony złodzieje zrabowali mieszkanie, udał się na policyę w celu zawiadomienia tejże. Zanim jeszcze zjawili się urzędnicy, wypożyczył sobie od sąsiadów podobny klucz i otworzył nim drugi pokój. Tu oczom wchodzących przedstawił się straszny widok. Pani Meinhardt krwią zbroczona leżała na ziemi obok biurka. Zwłoki jej przykryte były obrusem, wszystkie rzeczy w pokoju poprzewracane i połamane. Po tem okrutnem odkryciu zawiadomiono jeszcze raz policyę, która po zbadaniu stanu rzeczy zawiadomiła policyę krym nalną. Po przeprowadzeniu obdukcyi lekarskiej, sfotografowano miejsce wypadku.

Zamordowana leżała na znak, z rozłożone-

mi rękoma i skurczonemi nogami. Widocznie, iż musiała mieć zakneblowane usta, gdyż nie mogąc mówić, błagała widocznie złoczyńców na klęczkach o litość. Nad czołem dwie głębokie rany, z których sączyła się krew. Śmierć nastąpiła przez uduszenie. Mordercy zakneblowali usta serwetką, wtykając ją daleko w głąb.

Zamordowana powróciła widocznie do domu w chwili, gdy złoczyńcy już na dobre rozgospodarowali się w jej mieszkaniu. Wówczas to została napadnięta, obezwładniona i zamordowana. Za tem, iż złoczyńców zastała w mieszkaniu, przemawia fakt, że była jeszcze w płaszczu. Żadnych narzędzi, jakimi została ofiara zamordowana, nie znaleziono.

Bandytami musieli być zawodowi złoczyńcy, którzy zapewne wiedzieli, iż p. Meinhardt wybiera się z wizytą, w czasie nieobecności jej więc starali się zagrabić jej mienie.

Za wyszukanie morderców wyznaczono 10 tysięcy marek nagrody. Przez całą noc urzędnicy policyjni prowadzili śledztwo na miejscu wypadku. Wyszukaniem złoczyńców zajmie się pies policyjny. (k)

Angielski „król mydła" Lord Leverhulme oskarżony o paskarstwo.

Czynności angielskiej komisyi walki z lichwą. — Z małego handlarza — królem mydła. — 130 milionów funtów szterlingów zarobionych na mydle. — Monopol zbiorów olejów palmowych w Afryce. — Sprzedawanie mydła wyrabianego z materyałów tanich po cenach wysokich. — Nie bniżenie cen w czasie ogólnej zniżki.

Londyn, w lutym.

W Anglii, w tym kraju surowych porządków i ładu, zdawałoby się, że niema miejsca na „paskarzy". A jednak jest ich bardzo wielu. Dla badania ich czynności istnieje nawet specyalna komisya dla kontroli lichwy. Nie ujdzie jej oka choćby posiadaj cy największe znaczenie „król" jakiejś gałęzi przemysłu. I tak niedawno ukończono dochodzenia w sprawie „króla przędzy" Coates'a, oraz „królów olejów" Deterdinga i Colije'go. Obecnie przyszła kolej na rewizyę interesów „króla mydła" Lorda Leverhulme. „Król mydła" postępował o tyle uczciwiej od swych poprzedników-paskarzy, że sprzedawał wprawdzie wyroby swoje po cenach bardzo wysokich, ale ostatecznie ludność na kupienie ich jeszcze zdobyć się mogła. Lord Leverhulme nie wyszedł oczywiście wskutek swego postępowania jak „Zabłocki na mydle", lecz zdołał uciułać sobie „skromny mająteczek" w sumie 130 milionów funtów szterlingów, z tych zaś 40 milionów spoczywa w akcyach. Dywidenda jego przedsiębiorstwa wzrosła z 8·31 proc. płaconych w r. 1913 na 16·09 proc. w r. 1919. Z powyższego wynika należ iej, jakie szalone dochody mieć ono musiało.

Według własnego oświadczenia Lorda Leverhulme, eksportuje koncern jego za granicę więcej mydła, niż jakiekolwiek inne trzy państwa na świecie razem wzięte. Stosunki je o są do tego stopnia rozgałęzione, że posiada nawet monopol zbiorów olejów palmowych w dalekich obszarach Afryki.

Jednym z najcięższych zarzutów podniesionych obecnie przeciwko Lordowi jest ten, że sprzedawał mydło wyrabiane z surowców, zakupionych jeszcze po cenach tańszych, według cennika najnowszego, znacznie podwyższonego. Odbiorców swoich pocieszał tem, że w wypadku przeciwnym postąpiłby tak samo. Wkrótce jednak przekonano się, iż słowa wypowiedziane nie znalazły zastosowania w praktyce. Oto podczas ogólnej zniżki cen mydła, sprzedawał wyroby swoje w dalszym ciągu po cenach dawnych.

Oczywiście, iż na obronę swoją przytoczył cały szereg tłumaczeń i usprawiedliwień. Co do słuszności tychże wyda jednak sąd swój po gruntownem zbadaniu całej sprawy komisya walki z lichwą. Oczywiście komisya ta postępuje z zupełną bezstronnością, nie kierując się tem, czy dana osoba jest „królem" czy też zwykłym kupcem i wydanym zostanie taki wyrok, jaki uznany zostanie przez nią za odpowiedni, za tego rodzaju manipulacye.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI